

*Historia brzydoty* pod red. Umberto Eco, przekład zbiorowy pod kierunkiem Katarzyny Raźniewskiej i dr. hab. Tadeusza Żuchowskiego, prof. UAM, wyd. Rebis, Poznań 2007.

W ostatnim czasie na rynku wydawniczym można było zaobserwować wzrost pozycji wydawniczych dotyczących epoki średniowiecza i rzekomo skrywanych wówczas tajemnic i spisków. Umberto Eco, znany szerszemu gronu odbiorców zwłaszcza dzięki swojemu bestsellerowi *Imię róży* (traktującemu m.in. o średnio-wiecznych intrygach), postanowił podjąć się redakcji *Historii piękna*. Recenzowaną przeze mnie *Historię brzydoty* również sygnował swoim nazwiskiem. Ten zabieg z pewnością przyczynił się do wzrostu zainteresowania książką.

Książka ta jest kontynuacją *Historii piękna*. Jej powstanie jest oczywistym następstwem pierwszej publikacji, ponieważ obie te estetyczne kategorie wzajemnie się implikują. We *Wstępie* wydawcy czytamy: „Zazwyczaj rozumie się brzydotę jako przeciwieństwo piękna, więc wydaje się, że zdefiniowanie jednej wystarczy, by wytłumaczyć drugą. Objawienie się brzydoty na przestrzeni wieków jest [jednak] dużo bogatsze i bardziej nieprzewidywalne, niż się powszechnie sądzi”. Wprowadzenie przytacza rozważania Karla Rosenkranza (na podstawie jego *Estetyki brzydoty* z 1852 r.), który „pozwala nam dostrzec pewien rodzaj „autonomii brzydoty”, która czyni ją czymś bardziej złożonym i różnorodnym niż tylko serią uproszczonych zaprzeczeń różnych form piękna. Rosenkranz poddaje drobiazgowej analizie takie zjawiska jak: brzydota natury, brzydota ducha, brzydota w sztuce (wspomina też o różnorodnych formach artystycznej niepoprawności), brak formy, asymetria, dysharmonia, zniekształcenie, deformacja (...), wymienia też rozmaite odcienie szpetoty [np. śmierć, pustka, demoniczność, czarodziejstwo]. Zbyt wiele tego, by się upierać przy stwierdzeniu, że brzydota jest po prostu antonimem piękna, rozumiane-go jako harmonia, proporcjonalność czy doskonałość.” (s. 16).

Książka świetnie ukazuje tę różnorodność interesującego nas zjawiska; inspirowana *Estetyką brzydoty*, nawiązuje do podziału Rosenkranza.

Publikacja składa się z piętnastu rozdziałów tematycznych: Brzydota w kulturze antycznej; Męka, śmierć, męczeństwo; Apokalipsa, piekło i Szatan; Bestie i osobliwości; Brzydota, komizm, obsceniczność; O brzydocie kobiety między antykiem a barokiem; Diabeł w świecie współczesnym; Szarlataństwo, satanizm, sadyzm; *Physica curiosa*; Romantyczna rehabilitacja brzydoty; Niesamowite; Wieże stalowe i wieże z kości słoniowej; Awangarda i triumf brzydoty; Brzydota innych, kicz i kampf; Brzydota dziś. Dzielą się one na podrozdziały, które szerzej opisują problem i pomagają go zrozumieć.

Każdy rozdział zawiera tekst zasadniczy, ilustracje i fragmenty pism z zakresu filozofii i literatury.

Owe fragmenty wierszy, traktatów, manifestów, dramatów, powieści i innych pism są traktowane w książce jako niezbędne uzupełnienie spojrzenia na dane ujęcie brzydoty. Odnajdujemy m.in. fragmenty z tekstów św. Augustyna, Susan Sontag, François Rabelais'go, Charles'a Baudelaire'a, Szekspira, Victora Hugo, Edgara Allana Poe czy Platona.

Reprodukcje obrazów, rycin, ilustracje zaczerpnięte z ksiąg i encyklopedii (z różnych okresów, od XIV w. przez wiek XVI do XIX w.), kadry z filmów i plakatów propagandowych są doskonale dobrane do treści rozdziałów i zamieszczonych źródeł literackich. Wśród pojawiających się twórców możemy odnaleźć dzieła Hieronima Boscha, Salvadora Dali, Franza von Stucka, Johna Williama Waterhouse'a czy Heinricha Füssiego.

Niezwykle cenne dla zrozumienia zagadnienia brzydoty jest wprowadzenie. Ukazuje krótko różne jej ujęcia i rozumienie kulturowe, filozoficzne, estetyczne, historyczne czy nawet polityczne. Uczy czytelnika rozróżniania zjawiska brzydoty jako takiej od brzydoty formalnej (brak równowagi między elementami pewnej całości) i brzydoty artystycznej (artystyczne przedstawienie tych obu brzydot, będące odbiciem piękna, którego nośnikiem jest talent artysty — s. 19). Stanowi doskonałą lekcję patrzenia na świat. Pokazuje, że nie wszystko, co uważa się za brzydotę, jest nią w istocie. Przytacza przykłady, które w sposób bardzo prosty niejako otwierają nasze umysły i uwalniają nas z ciasnych ram subiektywizmu, nietolerancji i niechęci wobec czegoś, czego nie znamy, a co jest dla nas odrażające. Odnajdujemy m.in. taki banalny przykład: „Czarnych Etiopczyków uważamy za brzydkich, a wśród nich za najpiękniejszego uchodzi najczarniejszy” (s. 16).

Dla czytelnika obeznanego z historią sztuki i pokrewnymi jej dziedzinami *Wprowadzenie* będzie przypomnieniem, że każdy wytwór człowieka należący do dziedziny sztuki należy przede wszystkim obiektywnie zanalizować, a nie bezrefleksyjnie etykietować dzieląc na kategorie „piękne – brzydkie”.

U pozostałych, niewątpliwie inteligentnych, czytelników *Wprowadzenie* wywoła podobne refleksje, a mianowicie: zanim jakieś dzieło ocenimy sądem wartościującym, najpierw należy zadać sobie (i dziełu) kilka pytań: co artysta chciał wyrazić poprzez swoją pracę?, czy wywołane brzydotą odczucia u widza były zamierzone?, jaki jest kontekst dzieła, w jakim okresie powstało?, kim był twórca (tu szczególnie zwracamy uwagę, czy był zdrowy psychicznie i jakie miał życie osobiste)? w jakim celu artysta atakuje szpetnymi i niepokojącymi wizjami?

Ten swoisty wykład jest niezbędnym przygotowaniem czytelnika do przejścia do właściwej lektury *Historii brzydoty*, by pozostawić za sobą przysłaniające krytyczne myślenie klapki w postaci dwóch kategorii estetycznych piękno – brzydota, a uzbroić się w podstawowe narzędzie profesjonalnego odbiorcy sztuki — w pytania.

Następujące po *Wprowadzeniu* rozdziały są omówieniem różnych wcieleń brzydoty. Tematyka wiedzie czytelnika od brzydoty w kulturze antycznej przez temat męczeństwa, monstrów, satanizmu, dekadentyzmu po brzydotę dzisiaj,

anomalie fizjonomiczne, brzydotę industrialną, kicz, kamp, jak również prezentuje nam przykłady brzydoty duszy i godnych pogardy aspektów ludzkiej natury.

Publikację tę lepiej jest więc nazwać antologią brzydoty aniżeli jej historią. Rozdziały nie są ułożone chronologicznie, lecz tematycznie (co jednak sprawia, że książkę można czytać nielinearnie), treść nie jest ciągiem historycznym, ale po prostu wspnianiałym zbiorem źródeł ikonograficznych i literackich na temat brzydoty.

Podczas analizowania *Historii brzydoty* nasunęło mi się jednakże kilka uwag krytycznych. Treści merytorycznej książki jest mało, więcej miejsca zajmują fragmenty literackie i obrazy niż zasadniczy tekst rozdziałów. Tekst sygnalizuje problem i przytacza autorów, którzy poruszali owe tematy w swojej twórczości, lecz rzadko wyjaśnia nam przedstawione przez siebie zagadnienie. Z tego względu kilka z pierwszych rozdziałów pozostawiły po sobie wrażenie pustki, niedopowiedzenia, niedosytu. Tytuły podrozdziałów czasem nie mają swojego rozwinięcia w tekście. Treść jedynie sygnalizuje problem, pewne kwestie zaledwie zaznacza, nie tłumaczy istotnych pojęć ani nie zagłębia się w istotę danego ujęcia brzydoty. Rzuca hasła, których nie rozwija, pozostawiając czytelnika z wieloma niejasnościami. Poważnym utrudnieniem w czytaniu jest niedopracowany graficznie układ treści: zdanie na końcu strony jest często przerwane w połowie, a swoje dokończenie znajduje nierzadko dopiero kilka stron(!) dalej, ponieważ wtrącone zostały ilustracje i teksty źródłowe. Taki „zabieg” powtarza się często w książce, co jest dosyć męczące i zdecydowanie wybija z rytmu.

Do kogo jest zatem adresowana *Historia brzydoty*? Moim zdaniem do odbiorcy ocytanego i dobrze orientującego się w historii sztuki, literatury i kultury oraz we współczesnych problemach kultury, ponieważ przywoływane są nierzadko zwroty, terminy, pojęcia, autorzy i dzieła, które nie są objaśniane w tekście, co zakłada u czytelnika pewien zasób wiedzy. Skierowana jest zarówno do ludzi pragnących dopełnić swoje poglądy na temat brzydoty, usystematyzować posiadaną już wiedzę, jak również do tych czytelników, których wiedzie ciekawość i zainteresowanie tą tematyką. Obie te grupy znajdują coś interesującego i inspirującego dla siebie.

Lektura *Historii brzydoty* pozostawia po sobie kilka ważnych spostrzeżeń. Przypomina, że pojęcie brzydoty, podobnie jak pojęcie piękna, jest relatywne w różnych kulturach i w czasie. „To zresztą niezręcznie ustalić, co jest powszechną wrażliwością estetyczną” — czytamy na s. 394.

Po dokładnym zbadaniu tego, co nas zniesmacza, dojdziemy do wniosku, że nie jest to takie straszne jak się wydawało, ponieważ niesie ze sobą jakiś przekaz, prowokuje przemyślenia dużo głębsze, nad wartościami, nad przemijaniem, nie-trwałością rzeczy, obecnym złem, czy nad tym, co czuje osoba, którą „natura nie obdarzyła pięknem”. Uwrażliwia na te osoby, unaocznia nam, że są one nierozumiane i osamotnione.

Możemy odnaleźć w *Historii brzydoty* ciekawe myśli, np.: „tradycja chrześcijańska starała się nie pamiętać o tym, że Szatan był początkowo aniołem, więc przypuszczalnie musiał być piękny” (s. 179); „osobliwości nie są sprzeczne z naturą, lecz są przeciw naturze znanej” (por. s. 241); „Schlegel przypomina, że to, co ma być ciekawe i charakterystyczne wymaga (...) nierówności i deformacji” (s. 275); „bajka była zawsze źródłem strachu, który mógł spowodować u dzieci

obsesje” (s. 313); „brzydota nie można zbrukać” (s. 355), „Piękno ma tylko jedno oblicze, brzydota — ma ich tysiąc” (s. 281).

Często bywa tak, że brzydota nie jest dla artysty celem samym w sobie, lecz stanowi narzędzie, za pomocą którego twórca pragnie przedstawić nam coś innego, np.: „brzydota promowana przez futurystów była prowokacją, ekspresjonizm niemiecki będzie brzydota społecznego oskarżenia” (s. 368), odpychające twarze mają często wyrażać demoralizację, nadpsute owoce czy szkielety oznaczały przemijanie i nietrwałość rzeczy.

To, co widzimy na obrazach lub czytamy w poezji, jest najczęściej odzwierciedleniem epoki artysty i jej problemów. Artyści przedstawiali to, co dostrzegali dookoła siebie, podejmowali tematy, które ich absorbowały, zastanawiały, przeciw którym występowali lub które były ich codziennością. Ale nie tylko — czasem zamierzona brzydota lub liczne deformacje czy dysharmonie stanowiły dla artysty ćwiczenie warsztatu; interesowały go jako zjawisko samo w sobie, fenomen, który pragnęli przedstawić w jakiś sposób. Musimy bowiem pamiętać, że wytwory artystów nie powstały tylko z chęci ukazania konkretnych przedmiotów, sytuacji lub ludzi, lecz dlatego, że artysta zainteresował się zjawiskiem (jak np. падanie światła, czy — w naszym przypadku — rozkładające się ciało, smród, konanie, dekadencja czy zło) i chciał przedstawić na obrazie (czy poprzez słowo) to, co jest nieuchwytnie, trudne do przedstawienia. Rzadko kierowali się „sztuką dla sztuki”.

Brzydota może mieć także znaczenie symboliczne. Sztuka w brzydocie chce „odślonić świat” (s. 379), ukazać to, co świat ukrywa pod płaszczykiem ładu, harmonii i dobrobytu; chce otworzyć ludziom oczy na fakt, że istnieją choroby, śmierć, niemoralne czyny.

Oprócz tego, że prowokuje czytelnika do własnych przemyśleń, *Historia brzydoty* dodaje jeszcze przesłanie, że nie wszystko, co postrzegamy jako straszliwe, odrzucające i nieproporcjonalne, jest bez wartości, lecz często przeciwnie. Książka uczy nas odróżniać od siebie i mieć na uwadze przy ocenianiu brzydoty dwa podstawowe jej wymiary: zewnętrzny (fizyczny, niezależny od człowieka) i wewnętrzny (duchowy). Pod osłoną brzydoty mogą się kryć się wrażliwe, ciekawe istoty; natomiast poczwy, szkaradni ludzie i godne pogardy zachowania mogą pełnić w obrazie funkcję moralizatorską, być metaforami, symbolami zła, różnych pojęć, wartości, idei; być nośnikami głębszej treści.

Książka podaje wiele przykładów ukazujących brzydkie istoty, które cierpią wewnątrznie z powodu swojego zewnętrznego wyglądu; uwrażliwia to czytelnika na problemy tych, których postrzegamy jako brzydkich. Ludzie często myślą podświadomym schematem: piękne = dobre, brzydkie = złe. To prawda, gdy brzydota zewnętrzna ma być i jest odzwierciedleniem wewnętrznego zepsucia. Ale nie zawsze tak jest; tę prawdę przekazuje nam *Historia brzydoty*. Książka chce zmienić ten sposób postrzegania, dlatego też podejmuje również tematy monstrów takich jak Frankenstein czy potwór z książki *Zrodzony z mężczyzny i kobiety*, którzy są znienawidzeni, niechciani i osamotnieni z powodu swojego okropnego wyglądu, a są wrażliwymi i uczuciowymi istotami (o czym możemy się dowiedzieć czytając ich opisy z fragmentu książki); ukazuje nam E.T. i Mistrza Yodę, którzy są ewidentnie odpychający, i stawia ich jako przykłady tych brzydkich istot, z którymi sympatyzujemy, bowiem znamy ich, poznaliśmy ich usposobienie i charakter.

Publikacja właściwie nie zajmuje żadnego konkretnego stanowiska. Nie jest pisana z punktu widzenia estetyka czy krytyka artystycznego, lecz bardziej historyka lub kulturoznawcy. Brzydota omawiana jest bardziej pod kątem filozoficznym, kulturowym i socjologicznym niż wartościującym.

Książka sama w sobie nie wartościuje niczego, nie mówi, co powinno się przedstawiać, a co nie, co jest pięknem, co brzydotą, co jest dobre, a co złe. Nie wydaje sądów, lecz opisuje różne poglądy bez zaangażowania, obiektywnie, bez konkretnego stanowiska. Tak samo opisuje męczenników i Chrystusa, jak i obrzędy satanistyczne i przejawy sadyzmu. Dopiero ostatnie zdanie książki przekazuje nam pewną wartość i zachęca do jej stosowania: „(...) chcielibyśmy zakończyć książkę (...) wezwaniem do miłosierdzia” (s. 437).

*Beata Bociek*